

Czy zarażenie kogoś jest agresją? Libertariańska analiza zakażeń w pandemii

Autor: **Jakub Juszcak**

Teksty publikowane jako working papers wyrażają poglądy ich Autorów — nie są oficjalnym stanowiskiem Instytutu Misesa.

1. Wstęp

Pandemia koronawirusa podniosła wśród teoretyków libertarianizmu temat dotychczas nie poruszany, jakim są kwestie zapobiegania chorobom zakaźnym oraz prawomocność ograniczeń wprowadzanych przez państwo. Szczególnym tematem przejawiających się w tych dyskusjach, niestety w mojej opinii przysłoniętym (choć w sposób uzasadniony) przez rozważania na temat prawomocności ograniczeń państwowych, podjętych w walce z pandemią, jest kwestia odpowiedzialności za zarażenie patogenem i poniesione przez to szkody (włącznie z śmiercią). Temat ten stanowi pole dyskusji i jednoznaczna odpowiedź na to pytanie nie została ostatecznie postawiona, a uczestnicy dyskusji dochodzą do odrębnych wniosków powołując się na ten sam autorytet — Murraya Rothbarda.

Przykładem takiego rozumowania jest rozumowanie przedstawione przez Llewellyna H. Rockwella. Argumentuje on, w kontekście przymusowej kwarantanny stosowanej przez państwo wobec osób podejrzanych o roznoszenie patogenu (albo wręcz co do których panuje pewność), że ryzyko, jakie wiąże się z podejrzeniem roznoszenia patogenu przez te osoby nie ma charakteru bezpośredniego, rzeczywistego i realnego zagrożenia. Samo podejrzenie więc nie może stanowić podstawy do przymusowego zamknięcia takiej osoby, zwłaszcza, jeżeli prawdopodobieństwo nie jest całkowite i następuje przesunięcie czasowe między momentem zakażenia a wystąpienia pierwszych objawów¹.

¹ Llewellyn H Rockwell, *What would Murray say about the Coronavirus*, <https://www.lewrockwell.com/2020/03/lew-rockwell/what-would-murray-say-about-the-coronavirus/>

Na artykuł ten odpowiada Walter E. Block², który nie odrzucając takowego rozumowania i co do zasady je popierając, zauważa, że analiza takich przypadków musi uwzględniać m.in. osoby szczególnie zagrożone chorobą (np. osoby starsze i schorowane). Sam fakt odsunięcia objawów od zarażenia w czasie nie może zaś stanowić, wedle Blocka, o kwestionowaniu rzeczywistości zagrożenia. Podaje tutaj przykład „Tyfusowej Mary” — bezobjawowej roznosicielki tyfusu, odpowiedzialnej za śmierć szeregu osób, u których pracowała w charakterze służby domowej. Jednocześnie Block nie daje jednoznacznej odpowiedzi co do tego, kiedy mamy do czynienia jednoznacznie z agresją w przypadku zakażenia i pozostawia to pytanie otwarte, skłaniając się do uznania tego problemu jako problem kontinuum — związanego raczej z natężeniem czynnika chorobotwórczego³. Warto też zauważyć wyrażone zdanie Hansa Hermanna Hoppego w wywiadzie dla mises.org, w którym wskazuje, że w ramach społeczeństwa prywatnego, postulowanego przez libertarianizm, wszystkie spotkania mają charakter swobodny i wynikają z woli stron. Wiąże się z tym też przyjęcie ryzyka zakażenia, które nie może zostać przeniesione wprost na stronę zakażoną. Jak odpowiada Hoppe:

Wszystkie spotkania czy odwiedziny odbywają się w sposób swobodny i zamierzony. Dzieje się tak dlatego że zarówno gość jak i gospodarz uznają korzyści z tym związane za wyższe od ryzyka zakażenia. Z tego tytułu, ani gospodarz, ani gość nie mają prawa do wysuwania roszczeń odszkodowawczych w przypadku zajścia zakażenia w czasie ich spotkania. Ryzyko to musi być poniesione przez odpowiednie strony.⁴

Dość zauważyć, że wychodząc z tych samych podstaw teoretycznych, żadna ze stron nie przedstawia całkowitego modelu uznawania ewentualnej odpowiedzialności za zakażenie, proponowane są zaś pojedyncze argumenty, odpowiedzi zaś różnią się w sposób diametralny. Jednocześnie każda ze stron, odnosząc się do doktryny Rothbarda, stosuje na poparcie swoich tez konkretne aspekty jego teorii, pomijając całościową analizę i odniesienie się do całości czynników wpływających na

² Walter E. Block, „A Libertarian Analysis of the COVID-19 Pandemic”, *Journal of Libertarian Studies*, volume 24 (2020), 206-237.

³ *Ibidem*, str 211-213.

⁴ Thomas Jacob, wywiad z Hansem Hermannem-Hoppe, *Hoppe on the Lockdowns*, <https://mises.org/wire/hoppe-lockdowns> dostęp na 23 stycznia 2021, tłumaczenie autora.

odpowiedzialność za agresję w libertarianizmie. Analizy te pozostawiają więc wiele do życzenia.

Celem więc niniejszego artykułu jest przedstawienie, jakie czynniki musi wziąć pod uwagę libertariański „hipotetyczny sędzia”, rozstrzygający o odpowiedzialności konkretnych osób, tworząc tym samym ogólny „standard” rozpatrywania takich spraw z libertariańskiego punktu widzenia. Czy zarażenie patogenem stanowi agresję w rozumieniu libertarianizmu? Co wyłącza tę odpowiedzialność? Artykuł ten stanowi też zajęcie głosu w dyskusji nad bardzo istotnym zagadnieniem, na która to zadowalająca odpowiedź pozwolić może na udowodnienie wszechstronności aplikacji doktryny Rothbarda — która potrafi rozwiązać albo chociaż wskazać ogólne zasady rozwiązywania problemów związanych nie tylko tak oczywistych jak kradzież czy zabójstwo, ale też problemu chorób zakaźnych. W zależności od odpowiedzi na tego typu pytania, zależy w bardzo istotnym stopniu popularność myśli libertariańskiej czy w aspekcie naukowym — zastosowanie jej jako odrębnego paradygmatu w myśleniu o państwie i prawie. Pośrednio zaś — odpowiedź na to pytanie pozwoli na określenie zakresu, jakie działania państwa, jeżeli takowe istnieją, w zakresie pandemii są uzasadnione.

2. Agresja w doktrynie libertariańskiej Rothbarda i czynniki wyłączające odpowiedzialność.

Po własności, prawie naturalnym i samoposiadaniu, agresja i przeciwdziałająca jej zasada nieagresji stanowi podstawowe pojęcie w systemie normatywnym proponowanym przez Murraya Rothbarda. Po zasadach: samoposiadania (każdy jest jedynym właścicielem swojego ciała) oraz pierwotnego objęcia (objaśniającej podstawową zasadę obejmowania własności dóbr, którą można skrócić do „kto pierwszy ten lepszy”), zasada nieagresji stanowi „ukoronowanie” modelu prawnego, jaki proponuje nam Rothbard. Jak pisze on w *Etyce Wolności*:

Każdego, kto dokonuje agresji na inną osobę lub na wytworzoną przez nią własność, można zdefiniować jako przestępcę. Przestępcą jest każdy, kto inicjuje używanie przemocy wobec drugiego człowieka i jego własności: każdy, kto używa przymusowych „środków politycznych” do nabywania dóbr i usług.⁵

⁵ Murray Rothbard, *Etyka Wolności*, Wydawnictwo Fijorr Publishing, Warszawa 2016, wyd. 2 str. 134.

Aplikacja tej definicji nie sprawia problemu w życiu codziennym — w sposób oczywisty widzimy niesprawiedliwość sytuacji takich jak kradzież, pobicie czy morderstwo. Stanowią one tak oczywiste czyny naruszenia własności ciała i mienia, że trudno jest znaleźć osobę, która w jakiś sposób uzasadniałaby czy usprawiedliwiałaby popełnienie takich czynów. **Agresją w takim rozumieniu jest czyn przemocy fizycznej**, który z racji swojej istoty narusza prawo własności osób trzecich. Nie jest jednak agresją w takim rozumieniu np. same wygłoszenie jakiegoś poglądu, o ile nie jest to bezpośrednia, realna i rzeczywista groźba użycia przemocy — same słowa nie stanowią naruszenia własności⁶. Odpowiedzialność z tytułu agresji ma charakter odpowiedzialności obiektywnej — niezależnej od winy.

Dość zauważyć jednak, że definicja ta może nie pomóc hipotetycznemu sędziemu w społeczeństwie prawa prywatnego, który próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy zarażenie patogenem stanowi agresję w rozumieniu libertariańskim. Do odpowiedzi na te pytania potrzeba czegoś więcej.

Wyżej wspomniana definicja agresji nie stanowi jednak całości poglądów Rothbarda na tę kwestię. Stanowi ona podstawową definicję, jest ona jednak w dalszych pracach uzupełniana o szczegółowe rozważania, dotyczące się m.in. procedury dochodzenia sprawiedliwości.

Szczególnie istotne z wspomnianej wyżej perspektywy są jego przemyślenia dotyczące zasad odpowiedzialności, zawarte w pracy *Prawa własności i zanieczyszczenie powietrza*⁷. Traktat ten, dotyczący się kwestii związanych raczej z tym, co w polskim prawie cywilnym rozumiane jest jako **immisja** (naruszenie własności i prawa użytkowania gruntu poprzez szkodliwe oddziaływanie, przede wszystkim choć nie wyłącznie, bezpośrednich sąsiadów).

W pracy tej Rothbard podnosi kilka zagadnień, które uzupełniają podstawową definicję, uszczegóławiając tym samym rozważania na potrzeby bardziej skomplikowanych stanów faktycznych. Zasady, na które wskazuje Rothbard, w sposób logiczny wynikają z zasady nieagresji, nie stanowi jednak konieczności powoływanie się na nie w przypadkach oczywistych:

⁶ *Ibidem*, str. 164-165.

⁷ Murray Rothbard, *Prawa własności i zanieczyszczenie powietrza*, Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa, Wrocław 2018, za: <https://mises.pl/blog/2018/02/08/rothbard-prawa-wlasnosci-i-zanieczyszczenie-powietrza-bezplatny-ebook/>, dostęp na 23 stycznia 2021.

I. Konieczność udowodnienia ponad wszelką wątpliwość i związek przyczynowo-skutkowy — by pociągnąć kogokolwiek do odpowiedzialności, powód musi przedstawić dowody popierające jego oskarżenie. Dowody te muszą udowadniać winę oskarżonego ponad wszelką wątpliwość — nie wystarczy zwyczajne uprawdopodobnienie czy liczbowo — większość dowodów — sama obecność przekonywującego dowodu przeciw oskarżeniu, który to dowód nie został przekonywująco odparty przez powoda innym dowodem, stanowi podstawę do wątplenia w winę oskarżonego. Sama obecność np. procentowej zależności bez udowodnienia bezpośredniego związku przyczynowo skutkowego, który wynika z agresji, też nie stanowi dowodu wystarczającego do pociągnięcia oskarżonego do odpowiedzialności. Przyczynowość ta ma być możliwie bliska zdroworozsądkowemu sposobowi rozumowania przyczyny i skutku, w sposób zbliżony do stwierdzenia „A uderzył B”⁸. Jak pisze Rothbard:

By stwierdzić, czy ktoś jest odpowiedzialny i winny popełnionego czynu, przyczynowość aktu agresji prowadzącego do krzywdy musi przejść surowe badania dowodu ponad wszelką wątpliwość. Przeczucie, domniemanie, prawdopodobieństwo, czy zwykła szansa nie wystarcza. W ostatnich latach powszechnie stosowano statystyczna współzależność, ale ponieważ nie określa ona przyczynowości, to z pewnością nie spełnia surowych wymagań prawnego dowodu winy bądź wyrządzonej szkody.

Przykładem, do jakiego stosuje to rozumowanie, jest przyczynianie się palenia papierosów do raka płuc — nie zawsze osoby palące chorują na raka płuc, nie każdy zaś przypadek raka płuc można też powiązać z paleniem tytoniu⁹.

II. Zasada de minimis — nie każdego rodzaju wpływ czy interakcja z cudzą własnością stanowi agresję. Można wyróżnić szereg tego typu działań, takich jak emisja fal dźwiękowych, promieniowanie elektromagnetyczne, kurz, spaliny, które nie stanowią w każdym przypadku naruszenia własności ciała i mienia, są one bowiem często niematerialne albo nienamacalne. Istnieje bowiem granica, poniżej której emisje te, związane z powszechnym wykorzystaniem różnego rodzaju technologii, nie powodują szkody dla właściciela i nie uniemożliwiają korzystanie z własności, przez co nie stanowią one agresji. Ich natężenie jednak w pewnych

⁸ *Ibidem*, str. 37.

⁹ *Ibidem*, str. 31-35. Pozostaje jeszcze kwestia tzw. zgody pokrzywdzonego (szerzej w punkcie III).

przypadkach może przekraczać granice agresji i podlegać odpowiedzialności. Granice te mogą jednak zależeć od środowiska w jakim zachodzi ich emisja — inne standardy zanieczyszczenia przyjęte będą w mieście, a inne na wsi¹⁰.

III. Zgoda właściciela dobra (*Volenti non fit iniuria*), właściwy ciężar ryzyka

w pewnych przypadkach naruszenie własności ciała czy mienia nie stanowi czynu agresji — uczynione zostało bowiem za zgodą właściciela. Doskonałym przykładem takiego przypadku jest zgodny z zasadami sportowymi mecz bokserski. Zgoda taka wyrażona może być tak bezpośrednio i wyraźnie, jak i w sposób dorozumiany, poprzez przystąpienie do pewnej czynności. Sam fakt jednak życia społecznego zakłada przyjęcie pewnego ryzyka, związanego z podstawowymi funkcjami wolnorynkowego i szanującego własność społeczeństwa. Bez przyjęcia takiego ryzyka, życie społeczne byłoby niemożliwe i każda osoba powinna pewien jego zakres zakładać¹¹. Przykładami może być tutaj m.in. życie w mieście i związane z tym problemy z jakością powietrza.

IV. Kwestia czynników i procesów naturalnych — nie wszystkie niekorzystne rzeczy, jakie dzieją się w świecie, są czynami agresji czy są wręcz w jakikolwiek sposób powiązane z działalnością człowieka. Istnieje szereg zdarzeń, za które nie można przypisać odpowiedzialności nikomu. Za przykład takiego działania, Rothbard wskazuje cuchnące bagno, naturalny przepływ wód powierzchniowych, działalność zwierząt, czy erupcja wulkanu św. Heleny. Takie działania nie stanowią czynu agresji w rozumieniu libertariańskim, a wobec takich działań należy zachować należytą pokorę¹². **Etyka libertariańska stosowana być może bowiem tylko w stosunku do relacji międzyludzkich, pomiędzy istotami myślącymi i samoposiadającymi się. Relacje między człowiekiem a naturą (poza zasadą pierwotnego objęcia) pozostają poza jej zakresem.**

Podsumowując rozważania, warto wrócić do wspomnianego przykładu „A uderzył B”, celem zastosowania powyższych zasad i zauważenia, jak stosują się one też do podstawowych problemów i w sposób harmonijny się z nimi łączą. Choć nie jest konieczne do analizy tak oczywistego przypadku ich zastosowanie, aplikacja ich pokazuje, jak wiele założeń praktycznych przyjmowanych jest *implicite* podczas opisu relacji międzyludzkich przez libertarian i że rezygnacja z nich jest niemożliwa, choć ze

¹⁰ *Ibidem*, str. 46-51.

¹¹ *Ibidem*, str. 29-30.

¹² *Ibidem*, str. 55.

względu na zasadę ekonomiki myślenia się o nich nie wspomina — oczywiście bowiem nie wymaga wspomnienia.

W danym przypadku mamy więc do czynienia z agresją ze strony A wobec B, ze względu na użycie przemocy przeciw B. Jednocześnie, akt ten nie stanowi (z przyczyn oczywistych) proces naturalny, wolny od woli człowieka — został zainicjowany z premedytacją. Można domniemywać też, że zgoda na uderzenie nie została wyrażona w sposób wyraźny bądź dorozumiany, zaś ryzyko z tym związane jest nie do przyjęcia w wolnym społeczeństwie szanującym własność prywatną — agresja stanowi bowiem jego zaprzeczenie. Na pewno też nie wchodzi tutaj zasada *de minimis* — naturalne funkcje ciała zostały w sposób siłowy zaburzone i musi być ocenione negatywnie.

Posiadając taką bazę teoretyczną, możliwe jest przystąpienie do odpowiedzi na wyżej wymienione zagadnienie.

3. Czy zarażenie patogenem jest agresją?

Zarażenie patogenem jako agresja rozważane jest przez autorów libertariańskich, rzadko jednak pojawia się pełna argumentacja odnosząca się do kwestii wyżej wymienionych.

Odpowiadając na to pytanie, należy zastanowić się, które z wyżej wymienionych zastrzeżeń w sposób najpełniejszy odnosić się będzie do kwestii roznoszenia patogenu — czynnika naturalnego, którego działanie i zaistnienie samo w sobie jest niezależne od ludzkiej woli (**zagadnienie IV**). Analizując masowe rozprzestrzenianie się patogenu, należy przyjąć, że jako proces naturalny, wirus sam w sobie jest siłą, która nie może być do końca kontrolowana. W większości przypadków zaś nie zależy od woli ludzi, jego rozprzestrzenianie się nie jest związane z czynami ludzi, stanowiącymi agresję w rozumieniu libertariańskim. Samo rozprzestrzenianie się patogenu możliwe jest też dzięki przyjęciu przez ludzi pewnego ryzyka życia w społeczeństwie (**zagadnienie III**). Gdyby ludzie nie zgadzali się na przyjęcie owego ryzyka — nie tworzyliby społeczeństwa, swoje relacje ograniczaliby do mniejszych grup bądź realizowaliby je jednostkowo. Współpraca społeczna — także w kontekście ekonomicznym — na skali wartości ludzi jest wyżej ceniona od wymian autystycznych (w odosobnieniu, z samą naturą), w jakie ludzie angażowaliby się, gdyby nie chcieli realizować swoich potrzeb w społeczeństwie. **Tak więc należy sam fakt angażowania się w relacje społeczne uznać za przyjęcie ryzyka wystąpienia chorób zakaźnych i uznać to za zasadę ogólną — każda próba uznania zakażenia za agresję w rozumieniu libertariańskim, wynikającą z czynów**

człowieka, musi zacząć się w takim kontekście od odrzucenia, że w konkretnym przypadku zakażenie jest normalnym ryzykiem społecznym, albo jest ono siłą natury.

Warto zobrazować te ewentualne próby zobrazować przypadkami, które obrazowałyby okoliczności zarażenia. Przypadki zarażenia mogą się bowiem różnić od siebie i warto to wyszczególnić, dyskusja nad konkretnymi przykładami upraszcza też przeprowadzanie rozważań.

Rozważmy więc w formie eksperymentu 6 różnych przypadków, różniących się m.in. umyślnością oraz wiedzą na temat bycia roznosicielem choroby. Przyjmuję, że choroba roznoszona jest drogą kropelkową i do jej przeniesienia konieczny jest bliski kontakt (min. 2 metrów odległości A od B), a osoby A i B przebywają ze sobą dobrowolnie, nie zaś pod przymusem¹³. Możemy też określić z 100% pewnością pochodzenie patogenu:

1. A przechodzi w miejscu publicznym obok B. Po 10 dniach okazuje się, że B jest chory, A zaś w tym okresie roznosił chorobę zakaźną.
2. A przebywa z B w jednym pomieszczeniu. Po 10 dniach okazuje się, że B jest chory, A zaś przeniósł patogen. A nie wiedział o chorobie, chorobę przeszedł bezobjawowo.
3. A podejrzewa u siebie chorobę zakaźną, nie jest jednak tego pewien. Przebywa w pomieszczeniu z B, po 10 dniach B choruje na chorobę zakaźną.
4. A wiedząc, że jest roznosicielem choroby, przebywa w pokoju w B. Po 10 dniach B choruje na chorobę zakaźną.
5. A intencjonalnie kicha na B, wiedząc o swojej chorobie zakaźnej. Po 10 dniach B choruje na chorobę zakaźną.
6. A wrzucił bombę biologiczną z chorobą zakaźną do pokoju z B i szeregiem innych ludzi. Bomba wybucha, doprowadzając do późniejszej choroby zakaźnej B oraz innych osób.

Już na pierwszy rzut oka widać, że przykłady 5 i 6 stanowią jaskrawy przykład agresji. A wykazał się intencją (w przypadku 6 przeprowadził także zaawansowane przygotowania celem dokonania ataku). Roznoszenie patogenu w danym przypadku

¹³ Poza analizą pozostaną przypadki przeniesienia przez osobę bezobjawową patogenu na następną osobę, u której również nie wystąpią objawy — w danym przypadku, oprócz kwestii zgody na ryzyko i zwyczajnych procesów naturalnych, dochodzi zasada *de minimis* — nie zachodzi szkoda ani ograniczenie możliwości działania.

nie jest związane tak z procesami naturalnymi co z wolą osoby. W przypadku 5 kichnięcie może wiązać się z naniesieniem drobinek śliny i patogenów, tak więc związek przyczynowo-skutkowy jest oczywisty. Nie stanowi to też ryzyko konieczne do przyjęcia w wolnym społeczeństwie. Podobnie przypadek 1 stanowi swoistą „skrajność” — bardzo trudno jest udowodnić związek przyczynowo skutkowy — zwłaszcza żyjąc w wielotysięcznym mieście, gdzie takie dochodzenie jest niemożliwe do przeprowadzenia. Nawet przy przyjęciu, że w danym okresie tylko A przeszedł obok B, wywołanie choroby B nie jest agresją w rozumieniu libertariańskim i stanowi normalne ryzyko związane z interakcjami społecznymi.

Większą uwagę należy poświęcić przykładom 2, 3 i 4, stanowią one pośrednie przykłady, jednocześnie pod kątem empirycznym najbardziej interesujące, ze względu na ich stosunkowe prawdopodobieństwo wystąpienia w obecnej sytuacji pandemicznej.

Przyjmując libertariańską zasadę odpowiedzialności obiektywnej, niezależnej od winy, można by na początku przyjąć, że A w każdym z tych przykładów jest winny zarażenia B. Widzimy bowiem związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy zarażeniem się B a obecnością A w jednym pokoju. Problem leży jednak w tym, że w przypadku 2 trudno mówić o czynie — trudno uznać samą obecność w pokoju za agresję na B. Jest to codzienne zachowanie, którego ewentualne ryzyko zakażenia można uznać za element ogólnego ryzyka życia w społeczeństwie. Podobnie w przypadku 3 — sam fakt podejrzewania u siebie choroby zakaźnej nie stanowi jeszcze jednoznacznego dowodu zachorowania na nią, tak samo tyczą się tu zastrzeżenia o ryzyku oraz procesach naturalnych, niezwiązanych z wolą człowieka.

Najtrudniejszym przypadkiem zdaje się być przypadek 4, co do którego bardzo trudno podać jednoznaczną opinię, ocena przypadków podobnych powinna być przeprowadzana mając na uwadze kwestię tego, czy występuje tutaj zgoda B (dorożumiana bądź wyrażona w sposób jasny) na przebywanie z osobą chorą (w niektórych przypadkach można rozpoznać na podstawie objawów występowanie choroby zakaźnej) bądź roznoszącą chorobę (poinformowanie B i zapytanie o chęć dalszej interakcji jest zdecydowanie najlepszym postępowaniem, zwłaszcza jeżeli chce zachować z B dobre relacje później, jest to jednak zachowanie wykraczające poza ściśle rozumianą doktrynę libertariańską). Poruszając się jednak na polu etyki libertariańskiej, należy zauważyć, że B nawet nie wiedząc czy A jest chory bądź roznosi chorobę, ponosi normalne ryzyko kontaktu międzyludzkiego, które to naraża go na chorobę. Ryzyko to jest takie same dla A bez względu na to, czy B wie o swoim

stanie zdrowia, tak w przypadku 1,2,3 czy 4, nie jest to też ryzyko, które wykracza szczególnie ponad częste zachowania społeczne. Choroba zakaźna może zostać złapana nie tylko od osób, co do których mamy pewność, że są zarażone. Jednocześnie trudno doszukać się w działaniu A zachowań stanowiących agresję w rozumieniu libertariańskim — nie leży na nim obowiązek informowania B o tym, czy jest zarażony czy nie, taki obowiązek stanowiłby uprawnienie pozytywne (do domagania się konkretnego działania), nie do harmonizacji z systemem zasad libertariańskich opartych o uprawnienia negatywne. Możliwe jest oczywiście argumentowanie, że odpowiedzialność A leży w wyborze kontaktowania się z świadomością bycia chorym, co naraża innych na szwank (wina nieumyślna). Jeżeli odpowiedzialność ma być realizowana w zgodzie z ideą libertariańską, czyli w sposób obiektywny, niezależny od intencji czy zawinienia, A popełniłby czyn agresji wobec B także w przypadku 1,2 oraz 3 — w każdym z tych przypadków da się wskazać bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy między zarażeniem a działaniem A, nie w każdym przypadku A wiedział o tym, że był chory albo roznosił patogen. Skoro w danych przypadkach trudno wskazać, aby sam fakt zarażenia stanowił przesłankę wprowadzającą odpowiedzialność A, wiedza o zarażeniu czy prawdopodobieństwie zarażenia w warunkach niezmiennych nie wpływa na tę odpowiedzialność — tym bardziej, że nie zawsze sam kontakt z osobą zarażoną musi oznaczać zarażenie.

Ryzyko wyżej wspomniane można jednak ograniczać w sposób kontraktowy (klauzule umowne, ustalanie zasad panujących na nieruchomości), można też od niego się ubezpieczyć, z pewnych umów zaś wynikać może dorozumiany obowiązek zachowania podstawowej ostrożności przy wykonywaniu kontraktu. Odwołując się do przykładu „Tyfusowej Mary”, podanego przez Waltera E. Blocka¹⁴, a który wykazuje dużą zbieżność z tymi rozważaniami, należy przypomnieć, że w jej przypadku podstawą zarażenia była wykonywana na podstawie umowy praca domowa, nie jest to więc wprost przykład związany z stykaniem się ludzi w przestrzeni publicznej. Należy więc, w analogicznym przypadku, rozważyć odpowiedzialność takiej osoby za zarażenie chorobą zakaźną nie z tytułu agresji wynikającej z popełnienia czynu agresji sensu stricto, a złamania umowy — tak samo, jak wskazuje Rothbard, bilet do kina nie pozwala na krzyczenie w czasie seansu, świadomość zarażenia tyfusem, choćby bezobjawowo, jest czynnikiem uniemożliwiającym wykonanie umowy z przyczyn zdroworozsądkowych — taka umowa jest w sposób oczywisty wykonywana źle.

¹⁴ Walter E. Block, op. cit, str. 212.

Wykonywanie takiej umowy i — konsekwentnie — zarażenie osób trzecich stanowi swoiste „oszustwo” (*fraud*) bądź niewłaściwe wykonanie umowy. Nie należy więc stosować prostej analogii w przypadku, gdzie występuje kwestia uprzedniego kontraktu i pewnych zobowiązań do staranności strony, a zwłaszcza pewnych minimalnych standardów higienicznych związanych choćby z świadomością roznoszenia chorób zakaźnych¹⁵.

Konkludując, należy zauważyć, że nasze rozważania przyjmują 100% skuteczność zakażenia, co jest pewnym uproszczeniem — nie zawsze bowiem tak się dzieje. Nie każde zakażenie też powoduje objawowe, wywołujące szkody, przechodzenie choroby zakaźnej. Jeszcze inny zaś odsetek osób nie zakazi się w jakikolwiek sposób ze względu na prawidłowo funkcjonującą odporność. Świadomość tego faktu, choć nie uderza bezpośrednio w model teoretyczny, powinna przypominać o tym, że rozwiązując bezpośrednio sprawy, hipotetyczny sędzia libertariański będzie musiał wziąć i tą kwestię pod uwagę.

4. Podsumowanie.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, należy stwierdzić, że w większości przypadków zakażenie chorobą zakaźną nie stanowi naruszenia agresji — roznoszenie chorób zakaźnych co do zasady związane jest z działalnością czynników natury, na które ludzkość jeszcze nie ma całkowitego wpływu. Trudno więc obarczać, w zwyczajnych przypadkach, odpowiedzialnością ludzi za coś, co nie może być rozpatrywane w kategorii czynu agresji. Podobnie — samo życie w społeczeństwie stanowi pewnego rodzaju ryzyko. Wbrew wielu głosom, pojawiającym się w przestrzeni publicznej, to nie człowiek stanowi zagrożenie dla społeczeństwa ze względu na roznoszenie choroby, tylko właśnie społeczeństwo dla człowieka — do rozwoju część patogenów potrzebuje dużą liczbę „żywicieli”, którzy pozwolą mu na rozwój i zakażenie następnych ludzi.

W takim rozumieniu, należy uznać (spośród wymienionych wcześniej stanowisk), że odpowiedź na problem autorstwa Hansa-Hermann Hoppego zbliża się najmocniej do odpowiedzi przedstawionej w tekście — z tą różnicą, że Hoppe nie uwzględnia bardzo istotnej kwestii jaką jest problem czynników natury, która choć może nie tyle modyfikuje ostateczny wynik, co przypomina nam o istnieniu sił, z którymi walczyć czasem się nie da i wynikają nawet nie tyle z ryzyka związanego z

¹⁵ Murray Rothbard, *Etyka Wolności...* str. 211.

życiem społecznym — ale są wynikiem ryzyka związanego z życiem jako takim. Życie zawsze zawiera jakieś ryzyko, które można minimalizować (m.in. rozwojem wiedzy, kapitału itp.), ale nie uwolnimy się od niego całkowicie, podobne problemy mogą istnieć tak w systemie prawa prywatnego, jak i w systemie etatystycznym.

Libertarianizm nie jest utopią, która rozwiąże zawsze wszystkie problemy, całkowicie. I problem zagrożenia ze strony natury należy do jednego z nich. Dodatkowo, Hoppe uwzględnia czasem, że choroba zakaźna i świadomość zarażenia może uniemożliwiać wykonywanie pewnych umów, wykonywanie zaś ich w czasie owej choroby może być już rozpatrywane w kategorii agresji (jako oszustwa czy niewykonania umowy). W przypadku zaś ewentualnego zaistnienia wątpliwości, umowy mogą być precyzowane o klauzule umowne, określające wprost dodatkowe obowiązki sanitarne stron¹⁶. Nie jest więc, tak jak pisze Block, że mamy do czynienia z kwestią kontinuum, które należy badać od przypadku do przypadku — choć należy zgodzić się z nim co do konieczności ostrożnego badania problemów, jakie pojawiają się przed libertarianami. Zawsze można zgodzić się jednak z myślą, że od rozwiązywania tego typu problemów państwo powinno trzymać się z daleka.

Bibliografia:

Walter E. Block, *A Libertarian Analysis of the COVID-19 Pandemic Journal of Libertarian Studies*, volume 24 (2020), 206-237.

Thomas Jacob, Hans Hermann-Hoppe, *Hoppe on the Lockdowns*,
<https://mises.org/wire/hoppe-lockdowns> dostęp na 23 stycznia 2021.

Llewellyn H. Rockwell, *What would Murray say about the Coronavirus*,
<https://www.lewrockwell.com/2020/03/lew-rockwell/what-would-murray-say-about-the-coronavirus/>, dostęp na 23 stycznia 2021.

Murray Rothbard, *Etyka Wolności*, Wydawnictwo Fijorr Publishing, Warszawa 2016, wyd. 2.

Murray Rothbard, *Prawa własności i zanieczyszczenie powietrza*, Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa, Wrocław 2018, za :

<https://mises.pl/blog/2018/02/08/rothbard-prawa-wlasnosci-i-zanieczyszczenie-powietrza-bezplatny-ebook/>, dostęp na 23 stycznia 2021

¹⁶ Należy jednak zaznaczyć, że Hoppe opisywał zwyczajne „spotkania”, nie sytuacje wynikające z kontraktu i jego wykonywania.